

MAJOR SPZ, Wracam do gry

Wychodzę z puchy i robię swoje
Psy myślały, że to mój koniec
W magazynku mam jeszcze naboje
I się kundlu roboty nie boję
Pah, pah, pah
Celuję w głowę, osiem strzałów prosto w łeb
Ha, ha ha
Pluję im w mordę, a oni mówią, że pada deszcz
Jestem lepszą wersją samego siebie i roje*ię bank
Każdego dnia, byku codziennie dziękuję sobie za to co mam
Fałszywych ludzi omijam, bo nie chcę słuchać tych kłamstw
Jak nie wiesz, co to jest przyjaźń, to w końcu zostaniesz sam

Kiwdyś znałem sukę
Ćpała co drugi weekend
Teraz pięć razy w tygodniu
I co chwilę z innym typem
Ona nie chce pracy
Ona nie dziecka
Ona chce Gucciego
Ona chce Rolexa

Eee
SPZ wraca znowu do gry
W celi spędził parę tysięcy dni
Prosto z ulicy wchodzi na sam szczyt
Ej, ej, ej, ej
Eee
SPZ wraca znowu do gry
W celi spędził parę tysięcy dni
Prosto z ulicy wchodzi na sam szczyt
Ej, ej, ej, ej

Mam ten sznyt
Cały czas
Chcę ten kwit
Cały czas
U mnie si, wszystko gra
Nie dawali mi już szans
Każdy z nas ma swoją drogę
Każdy sobie rzepekę skrobie
Jak coś mówię, to tak robię
Mordy skaczą za mną w ogień

Spokojnie
Bo co ma pływać, to nie utonie
Spokojnie
Wchodzę na szczyt i biorę to, co moje
Po kawałki sklejam życie
Bo się trochę rozerwało
Kręcę sobie tak jak DJ
Teksty piszę, robię siano

SPZ, wołają, SPZ
Major SPZ
Ludzie tu znają mnie

Jeśli wierzysz, że się uda
To dociśnij jeszcze bardziej
Czasem droga bywa długa
Nie poddawaj się na starcie
SPZ wraca znowu

Eee

SPZ wraca znowu do gry
W celi spędził parę tysięcy dni
Prosto z ulicy wchodzi na sam szczyt
Ej, ej, ej, ej
Eee
SPZ wraca znowu do gry
W celi spędził parę tysięcy dni
Prosto z ulicy wchodzi na sam szczyt
Ej, ej, ej, ej